

# Dr Tremper Longman, Bóg jest wojownikiem, sesja 5, Synteza Boga jako wojownika

© 2024 Tremper Longman i Ted Hildebrandt

To jest doktor Tremper Longman i jego nauczanie na temat Boga jest wojownikiem. To jest sesja 5, Synteza Boga jako Wojownika.

OK, teraz, gdy omówiliśmy pięć faz Bożej walki ze złem, zastanówmy się nad całym obrazem.

I pierwszą rzeczą, na którą chcę podkreślić, jest spójność biblijnego obrazu Boga jako wojownika. Tak, widzieliśmy różne fazy, w szczególności widzieliśmy, że w Nowym Testamencie następuje przejście od wojny fizycznej do walki duchowej. Jednak jego kulminacją jest Księga Apokalipsy, w której następuje sąd Boży nad złem ludzkim i duchowym.

Zatem to nie jest tak, że następuje przejście od Starego Testamentu do Nowego Testamentu, które traci z pola widzenia Boży sąd nad nami jako grzesznikami, jeśli nie pokutujemy i nie zwrócimy się do Niego. Powodem, dla którego chcę zacząć od tego podkreślenia, jest to, że ostatnio pojawiło się wiele publikacji, które próbowały oddzielić Stary Testament od Nowego Testamentu w tym obrazie. I uważam, że jest to błędne podejście, chociaż szanuję ludzi, którzy wysuwają tę argumentację i robią to w dobrej wierze.

Myślę jednak, że płyną z tego pewne negatywne konsekwencje. Pozwólcie, że zanim skomentuję je nieco bardziej bezpośrednio, pozwólcie, że z osobistego punktu widzenia opowiem o tym, jak przeżywali to ludzie, że kiedy zastanawialiśmy się nad kwestią boskiego wojownika przez ostatnie 40 lat, istnieje nastąpiła zmiana w postrzeganiu. Zacząłem wygłaszać referaty i pisać na temat boskiego wojownika w latach 1981 i 1982.

To ponad 40 lat temu. W tamtych czasach ludzie się tym interesowali, ale nie była to szczególnie kontrowersyjna kwestia wśród chrześcijan, z wyjątkiem wyznawców tak zwanych kościołów pokojowych, jak menonicy uczeni, którzy w swojej koncepcji musieli uporać się z obrazem Boga jako wojownika przemocy i pacyfizmu. Ich pisma wydały mi się bardzo pomocne, mimo że ostatecznie nie zaakceptowałem ich punktu widzenia na pacyfizm.

Ale to, co wydarzyło się od początku lat 80. do chwili obecnej, to 9-11. Kiedy wydarzył się 11 września, ludzie słyszeli, jak fundamentalistyczni muzułmanie mówili o boskiej przemocy w sposób, który przypominał im Księgę Jozuego, co, jak rozumiesz, mogło ich zaniepokoić. Jednak nadal musimy zająć się kwestią etyki wojny i ja, i myślę, że większość z nas, w pewnym stopniu będzie się z tym borykać.

Ale jest coś, co moim zdaniem jest ważne: nawet jeśli osobiście znajdziemy w Piśmie Świętym coś problematycznego lub trudnego, musimy uważać z narzucaniem Biblii naszego własnego systemu wartości, a w rezultacie wybierać i selekcjonować to, co nam się w Biblii podoba. To zawsze jest niebezpieczeństwo, którego powinniśmy unikać. A zatem są pewni autorzy, wymienię niektórych z nich, Greg Boyd, który wiele napisał na ten temat w pracy zatytułowanej *The Crucifixion of the Warrior God*, Peter Enns w *The Bible Tells Me So*, Eric Siebert, i inni.

Podstawowa teza jest taka, że choć Stary Testament opisuje Boga jako gwałtownego i ostatecznie trzeba przyznać, że podobnie jest w Nowym Testamencie, to właśnie czytamy Apokalipsę 19, werset 11 i następne, które mówią o powrocie Boga i sprowadzeniu sądu jako wojownik wykorzystujący całą ludzką i duchową moc. Chociaż Biblia o tym mówi, muszę przyznać, że wymyślają sposoby, aby w pewnym sensie pozbyć się z Biblii obrazu Boga jako brutalnego wojownika. A sposób, w jaki robi to na przykład Greg Boyd, według niego najdoskonalszą reprezentacją tego, kim jest Bóg, jest Jezus.

I z pewnością mogę się z tym zgodzić, pisma tego uczą. Następnie udaje mu się to zakwalifikować, a ja powiem wam, dlaczego uważam, że to kwalifikuje. Po prostu nie mówi, że Jezus, twierdzi, że doskonałym przejawem tego, kim jest Bóg, jest Jezus na krzyżu.

Następnie dodaje, że każdy obraz Boga w Biblii, który nie odpowiada standardom Jezusa na krzyżu, jest albo wynikiem dostosowania kulturowego, a Enns w pewnym sensie idzie w tym kierunku, kiedy mówi, że Stary Testament to Izrael. Bóg pozwala Izraelowi opisywać Boga w sposób, który znają, ale przedstawiony Bóg nie zawsze jest Bogiem rzeczywistym. Ale wracając do Boyda, mówi, albo jest to wynik dostosowania kulturowego, albo on tak mówi i chociaż twierdzi, że potwierdza nieomylność, nie bardzo wiem, jak to ze sobą łączy się, ale on mówi, albo jest to wynikiem zdeprawowany umysł ludzkiego autora.

I mówi to szczególnie w odniesieniu do Powtórzonego Prawa 20, kiedy mówi: Jozue nigdy nie powinien być słuchać Mojżesza w sprawie zasad prowadzenia wojny, ponieważ powinien być wiedzieć, że Bóg nie jest taki. Wśród wielu innych problemów z tym związanych jest Mojżesz. Powtórzonego Prawa 20 nie przedstawia Mojżesza jako zmyślonego, lecz Boga mówiącego Mojżeszowi, co ma robić. No dobrze, ale drugi problem polega na tym, że choć zasada Boyda zasadniczo w dramatyczny sposób umniejsza świadectwo Starego Testamentu o Bogu, to jednak wtedy na przykład zwraca on swoją uwagę na Apokalipsę św. Jana i mówi, że księga Apokalipsy, również przedstawia Jezusa, ale nie Jezusa na krzyżu.

Dlatego też pojawiają się problemy z księgą Apokalipsy przedstawiającą Jezusa. Powtórzę raz jeszcze: moja ostateczna ocena pracy Boyda jest taka, że podchodzi on

do tej kwestii, patrząc na Biblię nie jako na tekst, który należy wyjaśnić i wyeksponować, ale raczej jako na problem do rozwiązania. Chcę więc jeszcze raz podkreślić, że biblijne przedstawienie Boga jako wojownika od Starego do Nowego Testamentu jest spójne.

To nie jest tak, że Bóg udzielił porad dotyczących radzenia sobie ze złością pomiędzy Starym i Nowym Testamentem. Stary Testament przedstawia Boga jako kochającego, sprawiedliwego i sędziego, a Nowy Testament przedstawia Boga i Jezusa jako kochającego, sprawiedliwego i sędziego. Zatem znowu jest tu spójność.

Chcę jednak jeszcze raz podkreślić, że już przyznałem, że chociaż istnieje spójność, istnieje rozwój, i jeszcze raz podkreślę dzisiejsze przejście od wojny fizycznej do walki duchowej. I jest naprawdę, naprawdę ważne, abyśmy zrozumieli, że żyjemy w fazie czwartej, czasie wojny duchowej, a nie fizycznej, co oznacza, że nigdy nie powinniśmy używać przemocy w celu promowania ewangelii, kościoła czy Jezusa. I niestety, Kościół stosował i czasami nadal stosuje przemoc w imię Chrystusa.

To znaczy, moglibyśmy porozmawiać o wyprawach krzyżowych, moglibyśmy porozmawiać o Inkwizycji, moglibyśmy porozmawiać o wykorzystaniu fragmentów Starego Testamentu do usprawiedliwienia europejskich najazdów na ziemie Indian i tak dalej. Możemy porozmawiać o tym, jak słyszałem ludzi, którzy dopuszczali się przemocy wobec lekarzy zajmujących się aborcją, a nawet strzelali do nich, mordowali i używali przemocy w promowaniu ewangelii. Wszystko to jest grzesznym użyciem przemocy i nie jest zgodne z tematem boskiego wojownika, jaki znamy.

I większość z Was prawdopodobnie zna ten fragment. Jest to jeden z najśłynniejszych fragmentów Pawła, ale Efezjan 6.10 i następne. Bądźcie wreszcie mocni w Panu i Jego potężnej mocy.

Założcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwstawić się planom diabła. Nasza walka nie toczy się przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko władcom, władzom, siłom tego ciemnego świata i duchowym siłom zła w niebiańskich królestwach. Dlatego przywdziejcie pełną zbroję Bożą, abyście, gdy nadejdzie dzień zła, mogli stanąć na swoim miejscu i po tym, jak uczynicie wszystko, stanąć.

Stójcie więc niewzruszenie, z pasem prawdy przepasanym wokół bioder, z napierśnikiem prawości na swoim miejscu i nogami wyposażonymi w gotowość, która pochodzi z ewangelii pokoju. Oprócz tego weźcie tarczę wiary, dzięki której zgaście wszystkie płonące strzały złego. Weźcie hełm zbawienia i miecz ducha, którym jest słowo Boże.

OK, więc przywdziejcie całą zbroję Bożą i walczcie z duchowymi mocami i autorytetami, używając potężnej broni, takiej jak modlitwa, duch, wiara i zbawienie. Ta bitwa nie jest bitwą, którą można wygrać bronią fizyczną. I w tym miejscu chcę,

jako że jesteśmy zaproszeni do tej duchowej bitwy, chcę wrócić do Starego Testamentu i powiedzieć, że w Starym Testamencie istnieją wyraźne oznaki duchowej walki.

To nie jest tak, że zaczyna się to dopiero w Nowym Testamencie, ale po raz pierwszy jesteśmy zaproszeni do bitwy. I myślę tutaj o kilku miejscach. Jedną z nich, o której wspomniałem wcześniej, były plagi na Egipt.

A chcę zacząć od końca, kiedy w wigilię śmierci pierworodnego Bóg mówi, że w tym dniu odniosę zwycięstwo nad bogami Egiptu. A potem chcę wam przypomnieć, że na początku tej historii egipscy magowie potrafią naśladować niektóre znaki i cuda, takie jak zamiana wody w krew i laski w węże. Ale wtedy ich moc się kończy.

Zatem kogo nazywa się bogami Egiptu? Powiedziałbym, że to złe, demoniczne, duchowe moce i autorytety stoją za ludzką bitwą. Uczeni sugerują, że plagi są w rzeczywistości zaprojektowane w taki sposób, że atakują określone koncepcje egipskich bogów. Niezależnie od tego, czy chodzi o przemianę Nilu w krew, gdzie masz boga Nilu, który jest bogiem płodności o imieniu Hopi.

Albo dramatycznie zaćmienie słońca, gdzie bóg słońca, występujący pod różnymi imionami, jest jednym z naczelnych, jeśli nie głównymi bogami egipskiego panteonu. Są one postrzegane jako zwycięstwa nad tymi bogami. Zatem za walką ludzką toczy się duchowa walka.

A potem w 10. rozdziale Księgi Daniela znajdujemy jeszcze jeden fragment. I to jest początek czwartej i ostatniej apokaliptycznej wizji, którą przedstawia nam Daniel. Rozpoczyna się słowami: W trzecim roku panowania Cyrusa, króla perskiego, Danielowi, zwanemu Belteszassar, zostało dane objawienie.

Jej przesłanie było prawdziwe i dotyczyło wielkiej wojny. Zrozumienie przesłania przyszło do niego w wizji. W tym czasie ja, Daniel, opłakiwałem przez trzy tygodnie.

Nie jadłem żadnego wyboru, mięsa ani wina, dotykałem ust i aż do końca trzech tygodni nie stosowałem żadnych balsamów. Potem dwudziestego czwartego dnia pierwszego miesiąca spojrzałem w górę, a przede mną stał mężczyzna ubrany w lnianą szatę. I wkrótce zrozumiemy, w miarę postępu opisu, że jest to boski posłaniec, postać anielska.

Później wyjaśnia, dlaczego dotarcie tam zajęło mu trochę czasu. Pamiętajcie, Daniel czekał trzy tygodnie. W wersecie 12 czytamy: Nie bój się, Danielu, od pierwszego dnia, w którym postanowiłeś zyskać zrozumienie i ukorzyć się przed swoim Bogiem.

Twoje słowa zostały usłyszane i przyszedłem w odpowiedzi na nie. Ale księżę królestwa perskiego stawiał mi opór przez dwadzieścia jeden dni. Wtedy z pomocą

przyszedł mi Michał, jeden z naczelnych książąt, ponieważ byłem tam przetrzymywany razem z królem perskim.

Przyszedłem teraz, aby wyjaśnić ci, co stanie się z twoim ludem w przyszłości. Wiemy więc, że Michał jest aniołem najściślej związanym z Izraelem, który przychodzi i pomaga. Ale prawie na pewno Gabriel dotarł do Daniela, ale przedarł się przez coś, co nazwałbym duchowym księciem Persji.

Zatem za człowiekiem i Danielem toczy się duchowa walka. Na koniec rozdziału Gabriel powie: „Teraz musimy walczyć z duchowym księciem Grecji”. Zatem w Starym Testamencie toczy się duchowa walka.

Ale znowu Daniel nie jest zapraszany do tej bitwy w taki sam sposób, w jaki my jesteśmy zapraszani do duchowej bitwy. A ta duchowa walka może przybierać różne formy. Można, no wiesz, walczyć z niesprawiedliwością w naszym świecie.

Innym może być akt ewangelizacji, ponieważ kiedy wychodzimy i dzielimy się ewangelią, trzeba uważać na ten język. Ale Paweł używa języka mówiącego, że kiedy ktoś staje się chrześcijaninem, stary człowiek umiera, a nowy powstaje. Trzeba więc uważać z tym językiem, aby nie prowadził on do przymusowej formy ewangelizacji.

Ale im więcej ludzi staje się chrześcijanami, tym większe szkody wyrządza się królestwu złych mocy duchowych. I w końcu, także w nas toczy się walka. Mam tu na myśli fragment z 7. rozdziału Listu do Rzymian, który mówi o walce, którą musimy podjąć, aby nie zgrzeszyć.

A więc jest to długi fragment. Podejmę to w wersecie 14. Wiemy, że prawo jest duchowe, ale ja jestem nieduchowy, sprzedany jako niewolnik grzechu.

Nie rozumiem tego, co robię, bo tego, co chcę robić, nie robię. Ale to, czego nienawidzę, robię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, to zgadzam się, że prawo jest dobre takie, jakie jest.

To już nie ja sam to robię, ale grzech żyje we mnie. Wiem bowiem, że samo dobro nie mieszka we mnie, czyli w mojej grzesznej naturze. Bo mam ochotę czynić dobro, ale nie mogę tego wykonać.

Bo nie czynię dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę czynić, to ciągle czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, to już nie ja to robię, ale czyni to grzech, który we mnie żyje. Uważam więc, że to prawo działa.

Chociaż chcę czynić dobro, zło jest tuż obok mnie. W moim wnętrzu rozkoszuję się prawem Bożym. Ale widzę, że działa we mnie inne prawo, które toczy wojnę z prawem mojego umysłu i czyni mnie więźniem prawa grzechu działającego we mnie.

Jakiż ja nędzny człowiek, który mnie wybawi z tego ciała podlegającego śmierci. Bogu niech będą dzięki, który mnie wybawia przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Zatem ja sam w myślach jestem niewolnikiem prawa Bożego, ale w swojej grzesznej naturze jestem niewolnikiem prawa grzechu.

Teraz zdaję sobie sprawę, że toczy się debata na temat tego, czy opisuje to kogoś przed tym, jak stał się chrześcijaninem, czy po tym, jak stał się chrześcijaninem. Nie wiem jak Wy, ale ja toczę w swoim sercu zmagania z grzechem. Dlatego mogę wezwać mojego boskiego wojownika, aby pomógł mi odnieść zwycięstwo nad tym grzechem.

Myślę więc, że język walki Paula jest bardzo odpowiedni. Pozostaje więc pytanie o etykę przemocy Starego Testamentu wobec wrogów Izraela z krwi i kości. A to trudne pytanie, szczególnie jeśli chodzi o ideę Heremu i całkowitego zniszczenia miast, łącznie z ich mieszkańcami, mężczyznami, kobietami i dziećmi.

Wiemy, że nigdy nie została ona w pełni zrealizowana, ale doprowadziła do konsekwencji, przed którymi ostrzegął Bóg, a mianowicie do tego, że ludy kananejskie zepsuły sposób myślenia wielu Izraelitów. Skończyło się to na oddawaniu czci Baalowi, popełnianiu grzechów i tak dalej. Ale nadal jest to niezwykle trudne pytanie.

Chcę jednak powiedzieć, że w czasach takich jak nasze, kiedy bardzo troszczymy się o sprawiedliwość i kiedy ludzie spotykają się z karą, na jaką zasługują za swoje zbrodnie, to, o czym tu naprawdę mówimy, jest sprawiedliwą sprawą Boga karanie ludzi za ich grzechy. Bardzo pomocna okazała się refleksja Mirosława Volfa, obecnie długoletniego profesora w Yale, a wcześniej w Fuller Theological Seminary, który dorastał w tak zwanej Jugosławii, nękanej wojnami między Serbami i Chorwatami. Zauważ, jak pomogło mu to zrozumieć obraz Boga, jaki widzimy w Biblii.

Kiedy tak mówił, myślałem, że gniew jest niegodny Boga. Czy Bóg nie jest miłością? Czy boska miłość nie powinna być ponad gniewem? Bóg jest miłością i kocha każdego człowieka i każde stworzenie. Właśnie dlatego Bóg gniewa się na niektórych z nich.

Mój ostatni opór wobec idei gniewu Bożego był ofiarą wojny w byłej Jugosławii, regionie, z którego pochodzę. Według niektórych szacunków zginęło 200 000 ludzi, a ponad 3 miliony zostało wysiedlonych. Moje wioski i miasta zostały zniszczone.

Moi ludzie strzelali dzień po dniu. Niektórzy z nich zostali brutalnie potraktowani w stopniu przekraczającym wszelkie wyobrażenia. I nie mogłam sobie wyobrazić, że Bóg nie byłby zły.

Myślę o Rwandzie z ostatniej dekady ubiegłego stulecia, gdzie w ciągu 100 dni zamordowano 800 000 ludzi. Jak Bóg zareagował na tę rzeź? Kochając sprawców po dziadku? Odmawiając potępienia rzezi, zamiast tego potwierdzając podstawową dobroć sprawców? Czy Bóg nie rozgniewał się na nich gwałtownie? Chociaż narzekałem na nieprzyzwoitość idei gniewu Bożego, doszedłem do wniosku, że będę musiał zbuntować się przeciwko Bogu, który nie jest gniewny na widok zła tego świata. Bóg nie jest gniewny, mimo że jest miłością.

Bóg jest gniewny, ponieważ Bóg jest miłością. Powtarzam: nie sądzę, że to rozwiązuje wszystkie nasze problemy związane z tematem Boskiego Wojownika, ale z pewnością, jak sądzę, jest to ważna perspektywa, którą powinniśmy przyjąć, jeśli chodzi o obraz biblijny. Chcę także porozmawiać trochę o tym, jak powinniśmy myśleć o wojnach w Starym Testamencie jako o oczekiwaniu na Sąd Ostateczny.

Jak, jeśli można, zapowiedź Sądu Ostatecznego, który daje nam Bóg, aby nas ostrzec przed Sądem Ostatecznym. I to mam na myśli. Moja nauczycielka w przeszłości, Meredith Klein, określiła to, o czym zaraz powiem, jako wtargnięcie etyki czasów ostatecznych w okres powszechnej łaski.

Przez powszechną łaskę teolodzy mają na myśli to, że Bóg nie oddziela pszenicy od plew w tym życiu. Że dobre rzeczy przytrafiają się złym ludziom. Złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom.

Ale biblijny obraz jest taki, że każdy dostanie to, na co zasługuje w zaświatach. Zatem twierdzi, że coś takiego jak podbój jest ingerencją w etykę czasów ostatecznych. To swego rodzaju zapowiedź sądu, który spadnie na ludzi, którzy nadal odrzucają, stawiają opór Bogu, działają przeciwko Bogu, ranią innych ludzi, którzy nie zwracają się do Jezusa.

Więc znowu myślę, że jest to uprawniony sposób myślenia o tekstach Starego Testamentu. Mam więc nadzieję, że ta ankieta pomogła wam dostrzec szeroki zakres i rozwój tematu Boskiego Wojownika w Piśmie Świętym. I znowu, biegnie od Księgi Rodzaju 3 aż do końca Objawienia.

Dlatego jest to dla nas ważny temat, abyśmy mogli zrozumieć, jak odnosi się on do naszego życia i co mówi nam o Bogu. Zaczęliśmy tę sesję od rozmowy o różnorodnych metaforach używanych do opisu Boga. I żaden z nich nie oddaje niczego bliskiego całości obrazu.

Ale jest to ważna część tego obrazu, gdy ją rozważamy wraz z faktem, że Bóg jest naszym Ojcem, Bóg jest naszym Królem, Bóg jest naszym Mężem i tak dalej, i tak dalej. Dlatego polecam ci przestudiowanie tych ważnych metafor tego, kim jest Bóg. To jest dr Tremper Longman w swoim nauczaniu na temat Boga jest wojownikiem.

To jest doktor Tremper Longman i jego nauczanie na temat Boga jest wojownikiem.  
To jest sesja 5, Synteza Boga jako Wojownika.